

WIELKA SOBOTA – 15 IV 1995

„Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz”?

Większość ludzi ochrzczonych w naszej Ojczyźnie narodziła się do życia chrześcijańskiego w najwcześniejszym dzieciństwie – i trzeba to sobie poczytywać za szczególną łaskę. Wszak nawet wrogowie Chrystusa i Kościoła wiedzieli, że szanse ich działalności laickiej są marne właśnie dlatego, że dzieci „dostają się w ich ręce” zbyt późno, bo już po pewnej formacji religijnej, co sprawia, że wielkie nakłady sił i środków skierowanych ku ateizacji idą na marne. Zatem opóźnianie daty chrztu niemowląt musi budzić u ludzi wierzących niepokój i zdziwienie, gdyż taka postawa świadczyłaby o niezrozumieniu istoty tego sakramentu i jego fundamentalnego znaczenia dla całego życia religijnego człowieka.

Gdy zatem dziś, w Wielką Sobotę, w ramach tej wspaniałej liturgii Nocy Paschalnej, staje przed nami zadanie odnowienia własnego przymierza chrztu św., a może także chrzest dzieci czy (co ma miejsce coraz częściej) osób dorosłych, trzeba nam kolejny raz wrócić do tamtego dnia, by potwierdzić i pogłębić podjętą wtedy, przy chrzcie św., naszą decyzję.

1. Jeśli Kościół ma odwagę chrzcić dzieci, i to w takim wieku, gdzie absolutnie nie ma mowy o ich świadomym udziale w liturgii chrzcielnej, to czyni to na podstawie wiary rodziców i chrzestnych przynieszonego dziecka. Inaczej mówiąc: gdyby rodzice dziecka, a tym bardziej jego (wybrani przez rodziców) chrzestni, nie byli ludźmi żywej wiary, chrzest należałoby odłożyć na czas, w którym dziecko (młodzieniec, dorosły) byłoby w stanie samodzielnie o tę łaskę (po odpowiednim przygotowaniu) poprosić.

Zatem podczas chrztu św. rodzice i chrzestni muszą wyznać swoją wiarę, wyrzec się szatana i wszystkich spraw jego, a w stosunku do dziecka zobowiązują się do

wychowania go w wierze, czyli do takiego sposobu swojego życia, dzięki któremu dziecko na podstawie sposobu myślenia i działania swych najbliższych (i całej wspólnoty wierzących) odnajdzie i zbuduje swoją żywą relację z Bogiem.

Gdy więc zastanawiamy się nad tym niesamowitym paradoksem: ponad 90% ochrzczonych w Polsce, a w życiu codziennym ich po prostu nie widać, to tu, już na samym początku życia religijnego dziecka, znajdujemy odpowiedź na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy. Powiedzmy wprost: niewierzący czy obojętni religijnie rodzice oraz chrzestni, dla których ta funkcja miałaby charakter czysto towarzyski czy kulturowy – nie są w stanie wychować prawdziwie wierzącego człowieka! Popatrzmy: czy taka diagnoza nie znajduje potwierdzenia w naszym osobistym życiu? Czy chociażby ci chrzestni (rodziców może zostawmy, bo ich sobie dziecko nie wybiera), których nam nasi rodzice wybrali, spełniają (spełnili) to, do czego się zobowiązali (pomagać w religijnym wychowaniu dziecka, a także wspierać ich w sytuacjach losowych)? Może nawet ich nie znasz, może boleśnie doświadczyłeś, jak ich brakowało w trudnych sytuacjach twego życia, a oni ograniczyli się do „trzymania dziecka do chrztu” i może pierwszokomunijnego prezentu?

Czy ta Wielka Noc nie jest jednak potrzebna i po to, by samemu przeprosić, że jesteś złym wychowawcą i niewiarygodnym świadkiem Chrystusa wobec swych dzieci, chrześniaków (ale i wszystkich, których spotykasz w swoim życiu)? Może masz tych chrześniaków za dużo i po prostu nie jesteś w stanie wypełnić swych zadań? Ilu z nas w imię uczciwości musiałoby odmówić pełnienia tej szaczonej funkcji, bo się zwyczajnie do niej nie nadaje? Gdy bowiem mówisz: „Dziecku się nie odmawia”, to ja ci przypomnę, że „dziecku nie wolno zrobić krzywdy” Czy już samo imię, jakie wybraliście dla waszego dziecka, świadczy o tym, że wychowuje się ono w „Kościele domowym”, czy też ktoś kiedyś (śledząc zapisy w księgach metrykalnych) zrobi doktorat na temat mody na imiona, wpływu seriali telewizyjnych na imiona dzieci czy jeszcze innych, pozachrześcijańskich powodów, dla których imię dziecka nie może mieć nic wspólnego z *Litanją do Wszystkich Świętych*?

2. Ta Wielka Noc, a także wszelkie inne okazje do odnawiania przyrzeczeń chrzcielnych, są nam niezbędne do osobistego potwierdzania decyzji naszych rodziców, podjętych z myślą o naszym zbawieniu. Po dziękczynieniu za dar chrztu św., który otrzymaliśmy i „za darmo”, i „na kredyt”, trzeba kolejny raz wyznać i utwierdzić swoją wolę trwania przy Bogu, Ewangelii, Kościele... Dziś już wiesz, że jesteś i słaby, i grzeszny, ale też wiesz, że dla takich właśnie ludzi Jezus został w swoim Kościele i takich nas kocha! Zatem moja nęcza duchowa i grzechy tym ufniej każą mi stawać przed Zmartwychwstałym, by Jego moc mnie uzdrawiała i uzdalniała do prowadzenia życia godnego dziecka Bożego...

Zanim zapalimy świece od świętego płomienia świecy paschalej i wypowiemy nasze „wierzę” i „wyrzekam się”, może zdobędziemy się na prześledzenie fragmentów obrzędu chrztu osób dorosłych. Jest on praktycznie nieznaną większości z nas, a może podpowiedzieć to, co powinniśmy coraz bardziej zgłębiać na drogach naszego życia wiarą. [Uwaga: tu potrzebne są właśnie *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych* i analizowanie ich z wiernymi. W zależności od warunków i okoliczności sprawowania liturgii w Noc Paschalną, należałoby albo wybrać jakieś

moment (np. z obrzędu chrztu dorosłych, dzieci czy z poszczególnych stopni katechumenatu, albo też omawiać systematycznie tę księgę w poszczególnych latach, czerpiąc z jej bogactwa.)

Poznaj swą godność, chrześcijaninie!

ks. Aleksander Radecki